Należność pocztowa opłacona ryczałtem Cena 20 groszy.
Nr. 16 KRAKOW, DNIA 15 KWIETNIA 1928 R. ROK VI.



Oczyszczenie pszenicy z kąkolu.

Najprzewielebniejszy ks. biskup Łukomski wydał po wyborach list pasterski, który odczytano w jego diecezji (Łomża) w niedzielę palmową. Niebezpieczeństwo lewicowych stronnictw bezbożnych ks. bp. Łukomski tak wyraźnie podkreśla, że skrzywdzilibyśmy naszych Sz. Czytelników, gdybyśmy ich z tym listem pasterskim nie zaznajomili.

„Odbyły się wybory posłów do Sejmu. Usposobienie niektórych stronnictw politycznych, wrogie dla wiary Chrystusowej i Kościoła katolickiego, a przewidując dalsze ciężkie krzywdy, jakie stronnictwa te Kościołowi katolickiemu wyrządzić zamierzają, upominali Biskupi w liście pasterskim wiernych, aby wybrali na posłów mężów szczerze katolickich — takich, którzyby w danym razie bronili w Sejmie lub w Senacie wiary naszej św. i dobra Kościoła i którzyby nie dopuścili, by się osłabiała wiara św. w Polsce.

A lud katolicki czyż tego nawoływania posłuchał? Wielu zastosowało się do swoich Pasterzy, ale, niestety, bardzo wielu wolało pójść za namowami przeciwników Kościoła i im zanieśli swoje katolickie głosy. Ludzie, nazywający się katolikami, wybrali w okręgach naszych i wysłali jako zastępców ludności katolickiej do Sejmu socjalistów i wyzwoleńców, t. j. zwolenników partyj, które już niejedną krzywdę wyrządziły Kościołowi katolickiemu.

Między wybranymi jest n. p. przywódca związku nauczycieli, który domaga się wyrzucenia nauki religji ze szkoły polskiej, oraz nieprowadzenia dzieci szkolnych do Sakramentów św.

Takich katolików wyborców trzeba przyrównać do tłumu żydów z niedzieli palmowej. Bo wyborcy ci przychodzą także do Jezusa, w kościołach naszych przebywającego, i śpiewają Mu: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami“ — a w dzień wyborów wybierają posłów, którzy w Sejmie będą się domagali ścieśnienia religijnego wpływu Boga na społeczeństwo i dalszego skrępowania Kościoła św. Katolicy wyborcy, co się w modlitwie Pańskiej modlą codziennie: „Ojcze nasz... święć się się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje“, wybierają posłów stronnictw, nawołujących do zerwania stosunków ze Stolicą św., domagających się wyrzucenia Królestwa Chrystusowego, imienia Jego ze szkół i z serc dziecięcych, obrażających Kościół, waszych kapłanów, obrzędy kościelne i inne rzeczy święte.

Pamiętajcie o tem wy, wyborcy socjalistów, wyzwoleńców, komunistów lub zwolenników t. zw. stronnictw chłopskich — że każda uchwała w Sejmie tych, przez was obranych posłów, szkodliwa dla wiary i dla Kościoła, ciężarem młota spadać będzie na wasze sumienia i że wy za te ich uchwały przed Sędzią Bożym odpowiadać będziecie, boście na takich posłów dobrowolnie głosowali. Będziecie odpowiadali na swoim sądzie

pośmiertnym za wszystkie krzywdy, jakie od posłów spadną na wiarę naszą św., na wychowanie religijne dzieci, na małżeństwa, z ręki Jezusa przez tych posłów wyrwane, a zamienione na bezwartościowe umowy cywilne. Za te i wszystkie inne szkody wy przed Bogiem odpowiadać będziecie. „Nie da się Bóg z siebie naśmiewać, albowiem, co będzie siał człowiek, to też będzie żął" (Galat. 6, 7—8) — tak grozi Paweł św. w jednym z listów swoich pasterskich.

I nie tłumaczcie się, że nie wiedzieliście o szkodliwości takiego wyboru lub, że nie dawaliście takich poleceń wybranym przez was Posłom, albo że oni was co do wiary i Kościoła uspakajali. Zobaczycie może już niedługo, komuście zawierzyli. List pasterski Biskupów zresztą wam to wszystko jasno wyłożył. Lecz wyście sądzili się być mądrzejsi od swoich Pasterzy, wyście woleli dawać wiarę ludziom często nieznanym zupełnie, ale dającym wam w gładkich słówkach jakieś obietnice, agitującym na nienawiści do innych stanów, a nawet zohydzającym w waszych oczach waszych kapłanów, których Chrystus sam nazywa przyjaciółmi Swoimi. Pasterze wasi nie mogli obiecywać wam korzyści doczesnych, ale w trosce o dusze wasze i waszych dzieci wskazywali wam wasz obowiązek religijny, katolicki, waszą odpowiedzialność wobec Syna Bożego, upominającego: „bójcie się Tego, który ciało i duszę wtrącić może w ogień wieczny."

Zaklinaniami atoli Biskupów i Kapłanów wyście wzgardzili i nad nie przenieśliście zwodnicze pokusy płatnych agentów lub ludzi bez wiary.

Władza kościelna nie uprawia agitacji wyborczej, ani wysuwa też list wyborczych takich lub owych, ani posługuje się agentami i pieniędzmi. Przestrzega tylko przed stratami religijnemi i nawołuje swoich wiernych do obowiązku wybrania posłów, którzy dają pewność poszanowania wiary i Kościoła. Gdyby Sejm zajmował się tylko sprawami doczesnemi obywateli, władza kościelna pozostałaby bezstronną i trzymałaby się zdala od waśni wyborczych. Ponieważ atoli Sejm wkracza także w dziedzinę wiary i Kościoła, ponieważ chce wpływać na życie religijne narodu, ponieważ uchwala ustawy, wnikające w działalność kościelną katolicką, musieli Biskupi wezwać wyborców do niewybierania posłów, przeciwnych dobru religijnemu katolików i swobodnemu działaniu Kościoła.

Ci zatem wyborcy, którzy tego wezwania nie posłuchali, jakże się teraz ostoją przed swojem sumieniem katolickiem i przed Bogiem? Czyż nie muszą sobie powiedzieć, że miast stanąć jako katolicy po stronie potrzeb wiary i Kościoła swojego drogiego, to oni go zdradzili, jak czyni dezerter z pod sztandaru wojskowego?"

Ks. biskup Łukomski kazał w swojej diecezji łomżyńskiej zastosować następujące kary:

„Rozporządzam, aby na znak smutku i żałoby w parafjach o znaczniejszej ilości głosów, oddanych na listy socjalistów, wyzwolenia lub t. zw. stronnictw chłopskich, zaniechano odbycia uroczystej procesji rezurekcyjnej.

Parafje, których zarządzenie dotyczy, wskażę osobno. We wszystkich zaś parafjach zabraniam święcenia wielkanocnego w tych miejscowościach, w których oddano głosy na listy stronnictw wyżej wymienionych.

Wyborcy, mający sumienie obciążone tą ciężką winą, niech wejdą w siebie, by zrozumieli dobrze wielkość swojego przewinienia. Całując zaś w dnie ostatnie Wielkiego Tygodnia wizerunek Ukrzyżowanego, wyłożony w kościele do adoracji, niech wspomną na pocałunek przeniewiercy Judasza. Niech z żalem głębokim przeproszą Jezusa za niewierność, Mu okazaną i niech Mu złożą obietnicę zerwania stanowczego z tymi, którzy do tego zaprzaństwa podstępnie ich namówili.

Nadto zachowanie się katolików wyborców list socjalistycznej, wyzwoleńczej i stronnictw chłopskich wykazało, w jak wielkiem niebezpieczeństwie znajdują się ich dusze. Jeżeli słowo przygodnego agenta wystarczyło na to, aby tych wyborców poróżnić z zasadami Kościoła Chrystusowego, to katolicy tacy ani się spostrzegli, jak już weszli na drogę utraty wiary.

Czas najwyższy, abyście to zrozumieli i poznali, jak bardzo już odeszliście od zasad katolickich. Ratujcie dusze swoje zawczasu przez nawrócenie z tej drogi, do zguby wiecznej was wiodącej. Takim zaś parafjanom, którzy upomnieni nie wyrzekną się należenia



Niewierny Tomasz.

do socjalistów, wyzwoleńców, komunistów lub stronnictw chłopskich, tj. związków, będących dla wiary i Kościoła katolickiego szczególnie wrogo usposobionych, należy odmawiać Sakramentów św. Tacy bowiem w sercu swojem i w duszy nie są uczniami Chrystusa i wiernymi Jego Kościoła. Podobnie należy postąpić z parafjanami, czytającymi pisma wymienionych stronnictw lub popierającymi je składkami swojemi. Kto to bowiem czyni, jest uporny w złym uczynku, a w takiem usposobieniu Sakramentu św. przyjąć nie można. Należy także w odpowiednich wypadkach stosownie do kan. 1240 Prawa kan. odmawiać pogrzebu kościelnego."

Liturgja Niedzieli Przewodniej.

Z dziecięcą niewinnością i nabożnością wracali nowo-ochrzczeni po ukończonym tygodniu świątecznym do zwykłego życia swego, w którem po pierwszym zapale częstokroć zbyt prędko następuje niebezpieczne oziębienie i zniechęcenie... Lecz, nim Kościół św. dziatki wypuści ze szczególniejszej swej macierzyńskiej opieki, prowadzi je, dzisiaj do grobu swego 14-letniego Pankracego, tego młodego bohatera z czasów prześladowań Djoklecjana, który zapieczętował krwią swoją przysięgę chrzestną na drodze Aureljańskiej. Leży ona u wejścia do Katakumby tegoż Świętego. Tam więc składali swe białe szaty chrzestne i oddawali pod jego opiekę śluby, na chrzcie św. uczynione i w ten sposób zobowiązywali się do wiecznego dochowania tej przysięgi aż do śmierci.

Stosuje się do neofitów dzisiejszy introit: „Jak dopiero narodzone niemowlęta, alleluja, tak uduchowieni pożądajcie bez zdrady mleka (nauki duchowej,) alleluja, alleluja". Pokarmem tym jest słowo Boże i Ciało Pańskie. W Lekcji przemawia do nich Kościół św. słowy św. Jana. „Najmilsi! Wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat; a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza. Któż jest, co zwycięża świat" ze wszystkiemi swojemi powabami i złudzeniami, „jedno który wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym? Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus!" Wspomnienia, któreśmy w ostatnich dniach w liturgji mszalnej obchodzili, mówią nam tak głośno i wzruszająco o wodzie odradzającej dusze, o Krwi odkupienia! Niedziela Przewodnia jest zarazem zakończeniem oktawy wielkanocnej. Dlatego też Ewangelja św. mówi nam o ukazaniu się Chrystusa św. Tomaszowi w ósmy dzień po Zmartwychwstaniu. W pierwszej części wskazuje Kościół św. nowo-ochrzczonym Sakrament Pokuty, jako pierwszy środek ratunku po przyszłych upadkach.

Tego samego Zmartwychwstałego szukajmy i my silną wiarą naszą w tym okresie Wielkanocnym! On jest Zwycięzcą nad śmiercią, światem i piekłem, On i nam pomoże do zwycięstwa; w Nim pokładajmy ufność z całą uległością serca! Jak dziecko czuł się Tomasz Apostoł szczęśliwym, bo znalazł tego, do którego mimo niewiary i zwątpienia z całej swej duszy był przywiązanym. Tę to wiarę wyznał, gdy oglądał rany Mistrza swego: „Pan mój i Bóg mój"!

Posiadł i on ten pokój, „którego świat dać nie może". Zapewnijmy sobie pokój, który leży w czystości serca i w panowaniu nad sobą!

W Komunji św. zwraca się do nas Chrystus Pan ze słowami, które wypowiedział do św. Tomasza: „Włóż rękę swą, a ujrzysz miejsce gwoździ, allel.

Włóżmy więc i my ręce nasze do ran Jezusowych, albowiem w Najśw. Sakramencie jesteśmy bliżej Zbawiciela, niż był św. Tomasz. Skupiajmy żywo i wyłącznie myśli nasze w tych znakach boskiej miłości. Niech z tego obcowania z Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym Bogiem powstanie w nas głęboka ku Niemu wdzięczność i żywsza wiara! „a nie bądźmy niewierni, ale wierni". (Komunja). „Kto wierzy w Syna (wiarą czynną), ma żywot wieczny; a kto nie wierzy w Syna, nie będzie oglądał żywota, ale gniew Boga ciąży na nim". (Jan 3, 35.36.)

Chrześcijaninie! Podnieś rękę twoją do przysięgi na wierność i do odnowienia przyrzeczeń na chrzcie św. złożonych. Jak prawdą jest, wedle słowa Apostoła, że „którzykolwiek jesteśmy ochrzczeni, oblekliśmy się w Chrystusa", tak też

prawdą jest, że stanowimy jedno z Chrystusem we wszystkich Jego tajemnicach. O jak szczęśliwe stanowisko wierzących chrześcijan! „Spraw prosimy Cię, Wszechmogący Boże, abyśmy, którzy uroczystość wielkanocną obchodziliśmy, za łaską Twoją i ducha jej w czynach i w postępowaniu przez całe życie zachowali“. (Kolekta.)

O. Grzegorz Recelj, cysters z Mogiły

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ PRZEWODNIĄ WEDŁUG ŚW. JANA, R. XX

»Gdy był wieczór dnia onego pierwszego Szabatu, a drzwi były zamknięte, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy zasię: Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego. Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz jeden z dwunastu, którego zowią Dydymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: włóż sam palec twój a oglądaj ręce moje: i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój: a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus. Iżeś mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś: Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.«

Rozwój polskich pieśni wielkanocnych.

Dzieje pieśni przypominają niekiedy życie ludzkie. Jednako bowiem zależą od przypadków losu: niektóre trwają w pamięci wielu wieków, ciesząc się jakby sławą nieśmiertelną, inne nieraz równie piękne — milkną po pewnym czasie na ustach ludu.

Wśród wielu pieśni, które w ciągu setek lat bądź to uległy zapomnieniu, bądź to znacznym bardzo zmianom, wielkanocne doznały szczęśliwego losu — nieśmiertelności. Mimo swego cztero czy pięcio-wiekowego istnienia, nie straciły młodości, towarzyszą do dziś i towarzyszyć jeszcze przez wiele, wiele lat będą pobożnym ludziom, którzy chwaląc zmartwychwstałego Boga, wyrażają pieniem swą radość, że już „Wesoły nam dzień nastał.“

Śpiewając znane dziś powszechnie hymny wielkanocne, ani się nawet domyślamy, że trwanie ich dłuższe, niż wielu świetnych i wspaniałych dzieł. Spłonął niejeden kościół, rozsypały się w gruzy zamki królewskie, zaginęły miasta, skarby, ale pieśń żyje tak, jak za królów — Łokietka czy Jagiełły.

Tak się złożyło, że ze wszystkich dawnych pieśni posiadamy najstarszy odpis, bo z r. 1365 właśnie tej, którą i dziś w czasie procesji na Wielkanoc śpiewamy z małą tylko zmianą:

Chrystus zmartwychwstał jest,
Ludu przykład dał jest,
Iż mamy zmartwych wstać
Z Bogiem królować
Kyrielejson.

W bardzo dawnych wiekach stosunki między Polską i Czechami były dosyć bliskie, więc też niejedno przyjmowaliśmy od tych sąsiadów, a oni od nas. Otóż w Czechach istniała również przed kilkuset laty pieśń wielkanocna podobna do naszej, tylko nieco dłuższa. Z biegiem lat zaczął się odbijać wpływ czeski na naszej pieśni i dołączono do niej drugą zwrotkę, tłumaczoną z czeskiego, która przypomina ofiarę Krzyżową Pana Jezusa i śmierć Jego:

Leżał trzy dni w grobie,
Dał Bóg przekłuć sobie,
Bok, ręce, nodze (nogi) obie
Na zbawienie tobie. Alleluja.

Ale, jak wiadomo, nie na tem koniec. Następnie bowiem szereg zwrotek, w których przedstawiono jak to: „Trzy Marye poszły, Drogie maście niosły“, jak to znalazły grób pusty, a w nim anioła, który kazał iść do Galilei i oznajmić wesołą nowinę uczniom itd.

Ta część była osobną pieśnią, o wiele późniejszą od „Chrustus zmartwychwstał jest.“ Śród radosnych hymnów, które w czasie rezurekcji na chórze lub na procesji śpiewa kler po łacinie, są takie, w których zaznaczona jest króciutko rozmowa między aniołem a świętemi niewiastami Tę samą chwilę po Zmartwychwstaniu wyobra-

żały także pobożne przedstawienia kościelne przy pięknie urządzonym grobie. Widocznie więc jakiś poeta zapragnął szerzej opisać po polsku wyprawę trzech Maryj i tak powstała pieśń: „Trzy Marye poszły.“ A że miała tę samą melodję: podobne przeznaczenie, jak: „Chrystus zmartwychwstał jest“, więc je połączono razem; tak od czterystu przeszło lat są już nierozdzielne.

Następną zkolei co do czasu pochodzenia jest pieśń: „Przez twe święte zmartwychwstanie“, o sto lat zapewne młodsza od „Chrystus zmartwychwstał jest“. Trzeci jej wiersz jest jakby radosnem wyznaniem wiary: „Wierzymy, że *Bóg zmartwychwstał.*“

Być może, że powstał ten wiersz pod wpływem pewnego obyczaju, praktykowanego w starym, średniowiecznym kościele chrześcijańskim, a mianowicie: po jutrzni w czasie rezurekcji biskup zapytywał kanoników (później duszpasterz swe owieczki): Wierzysz, iż Chrystus zmartwychwstał? — Wierzymy, odpowiadali zapytani.

Jakież były przyczyny, że te pieśni: jedna z XIV, druga z XV wieku dochowały się w niezmienionej prawie formie do dziś, podczas gdy inne wyszły z użycia? Otóż wpłynęła na to przedewszystkiem opieka Kościoła, który te stare pieśni włączył do *nabożeństwa.*

Zwrotki polskich pieśni przeplatały łacińskie hymny, zwykle odśpiewywane przez księży na procesji. W ten sposób weszły w skład liturgji, co doskonale przyczyniło się do ich zachowania.

Znane są jeszcze inne pieśni wielkanocne z XV wieku., lecz jako przeznaczone raczej do prywatnego śpiewu, wyszły z użycia i lud o nich zapomniał.

Taki los spotkał szereg tłumaczeń łacińskich hymnów, taki też — pieśń: „Wesoły nam dzień nastał, gdy Pan Chrystus zwyciężył“, która początkiem posłużyła za wzór popularnej dziś ogromnie: „Wesoły nam dziś dzień nastał“ — z XVII wieku. Podobnież ostatnia próbka z łacińskiego hymnu z początku XVII w. wyparła poprzednie — piętnastowieczne i przetrwała do dziś, jak:

„Wstał Pan Chrystus zmartwych ninie, All. All.
Uweselił lud swój mile, Alleluja, Alleluja.“

Jak się okazuje, pieśni wielkanocnych w porównaniu z innemi było dość dużo. Jest to zupełnie zrozumiałe.

Święto bowiem Zmartwychwstania jest bodaj że najważniejszem i dlatego też tak uroczyście Kościół je obchodzi. Według słów papieża Grzegorza Wielkiego, odczytywanych czasu Wielkiej Niedzieli przez wieki całe: „Z tej uroczystości nad uroczystościami *danym jest nam przykład* i obraz naszego zmartwychwstania.“

Nic więc dziwnego, że wierny lud święci ten dzień z radością, której najpiękniejszym wyrazem jest — pieśń, triumfalny okrzyk przepełnionej błogosławionem weselem duszy. *A. M. Z.*

Akcja katolicka a polityka.

Jeszcze nie wszyscy rozumieją dobrze stosunku, jaki zachodzi pomiędzy akcją a polityką według woli i zalecenia Ojca Świętego. Cała trudność polega na tem, aby uniknąć dwóch krańcowych szkopułów: wdania się w służbę jakiejkolwiek partji politycznej — z jednej strony, z drugiej zaś — obojętności na takie rzeczy w polityce ogólno-państwowej, które mają związek z religją i moralnością.

Dla lepszego zilustrowania, podajemy cztery wskazówki, zredagowane na ogólnem zebraniu Ligi Katolickiej mężczyzn we Włoszech:

1. Nie jest dozwolone *organom*, *ośrodkom* lub *stowarzyszeniom* Ligi Katolickiej brać udziału lub dopomagać w manifestacjach politycznych jakiejkolwiek partji bez wyjątku.

2. *Członkowie* Ligi Katolickiej nie mogą należeć do organizacyj, stowarzyszeń lub partyj politycznych, przeciwnych wierze lub potępionych przez Kościół, albo takich, któreby nakładały zobowiązania, przeciwne zasadom wiary lub moralności, czy też praktyce życia chrześcijańskiego.

3. Ci *członkowie*, którzy należą do *zarządu* (wszystkich zrzeszeń, tworzących Ligę Katolicką), którzy więc w szczególny sposób chronić się winni od narażenia interesów religji i Kościoła — mają uniknąć najmniejszego pozoru służenia jakiejkolwiek parafji i dlatego wcale do żadnej z nich należeć nie mogą.

4. Inni członkowie Ligi Katolickiej, nie wchodzący w skład zarządu, mogą i powinni należeć do partyj, stojących na gruncie katolickim, ale w całej swej działalności i na wszystkich stanowiskach, zarówno w życiu publicznem, jak i w organizacjach politycznych, winni dążyć głównie do rozpowszechniania, bronienia i przyspieszenia triumfu zasad chrześcijańskich oraz wskazówek Kościoła. Cała ich działalność i udział w pracy politycznej winny być poddane dyrektywom Ligi Katolickiej, odnoszącym się do obrony interesów

wyższych wiary i moralności, tak aby inni członkowie organizacyj i partyj politycznych przekonać się mogli, że Liga Katolicka nie jest ich przeciwniczką, tylko sposobem obrony i propagandy idei chrześcijańskiej, szerzonej przez Kościół, a której zastosowanie w życiu narodów, przyniosłoby im zbawienie, pokój i dobrobyt.

Stąd wniosek, że wszyscy, którzy wierzą w ideał chrześcijański, znaleźć mogą w Lidze Katolickiej pomoc i jednolitą podstawę do działalności najbardziej owocnej zarówno w interesie pojedyńczych obywateli, jak całej ojczyzny."

Powzięte przez włoską Ligę Katolicką uchwały muszą znaleźć i u nas pełne zastosowanie.

Zmartwychwstał Pan Jesus!

Zmartwychwstał Pan prawdziwie, alleluja.

Anioł Pański zstąpił z nieba, a zbliżywszy się odsunął kamień i usiadł na nim.

Anioł Pański zstąpił z nieba i przemówił do niewiast. Którego szukacie, powstał, jak powiedział, alleluja.

Zmartwychwstał Pan i ukazał się Piotrowi, alleluja.

Zmartwychwstał z grobu Pan, który za nas zawisł na drzewie.

Zmartwychwstał Chrystus, który stworzył wszystko i ulitował się nad rodzajem ludzkim.

Alleluja, alleluja. Powstał Chrystus i okazał się nam, których odkupił Krwią Swoją. Alleluja.

Chrystus, powstawszy z martwych, więcej nie umiera, alleluja: śmierć mu wiecej panować nie będzie, alleluja, alleluja.

Alleluja, alleluja. Tenci jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy się weń. Alleluja. Chwalcie Pana, słudzy, chwalcie Imię Pańskie.

Głoście wesołą wieść, niech będzie słyszana, alleluja: rozsławiajcie aż na krańce ziemi. Odkupił Pan lud Swój, alleluja, alleluja.

Alleluja, alleluja. Tenci jest dzień, który uczynił Pan! radujmy się i weselmy się weń.

Władysław Jelonek.

Chiński prezes ministrów zakonnikiem.

Pod koniec ubiegłego roku prasę całego świata obiegła wiadomość, że Lu Tseng Tsiang, prezes ministrów chińskich, wstąpił do zakonu benedyktynów.

Życie wielkiego dostojnika chińskiego, który przywdział w końcu skromny habit benedyktyński, wypełnione było od zarania młodości ciężką i odpowiedzialną pracą dla ojczyzny. W r. 1899 Renét Lu, jako sekretarz poselstwa chińskiego w Petersburgu i protestant, ożenił się z Belgijką, panną Bertą Bovy, katoliczką. Takt religiny małżonki sprawił, że młody dyplomata doszedł stopniowo do przekonania, iż sam powinien zostać katolikiem. Przyjęcie go do kościoła nastąpiło, gdy przeniesiony z poselstwa w Hadze, wrócił do Petersburga już w charakterze ambasadora.

Tymczasem w Chinach zaczęły się niesnaski domowe. Lu Tseng Tsiang na swem wybitnem stanowisku dyplomatycznem ujawnił wielki rozum i siłę charakteru. On pierwszy z pośród wszystkich dygnitarzy swego kraju umiał — odważnie spojrzeć w oczy nadciągającej burzy. Widział wyraźnie, że nie da się uniknąć brzemiennych w następstwa wypadków politycznych. Chciał zapobiec nie potrzebnemu rozlewowi krwi. Zażądał od cesarza zrzeczenia się tronu, upoważniony do tego kroku swą wysoką godnością ambasadora. Lu Tseng Tsiang cieszył się na dworze cesarskim wielkiem i powszechnem poważaniem, to też jego telegram z żądaniem abdykacji wywołał w rządzie i w całym kraju ogromne poruszenie. Ale wkrótce sytuacja w kraju okazała się tak beznadziejną, że cesarz zrzekł się tronu. Proklamowano republikę chińską, a Lu Tseng Tsianga powołano natychmiast jednogłośnie na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Nowego ministra czekało niezwykle ważne i ciężkie zadanie zmodernizowania stosunków między Chinami i zagranicą.

Lu Tseng Tsiang jako przewodniczący delegacji chińskiej na konferencję pokojową po wojnie światowej, nie podpisał traktatu wersalskiego. Spotkały go za to po powrocie do Chin olbrzymie manifestacje uznania i wdzięczności.

Prezydent ministrow Lu z całą rozumną, niezmordowaną żarliwością dbał zawsze o rozwój chrześcijaństwa i misyj katolickich w swym kraju ojczystym. Miał on pełne zrozumienie dla tych dobrodziejstw, które może przynieść narodom



Adoracja Baranka.

prawdziwe życie katolickie. Ukoronowanie swych wysiłków w tej sprawie chciał widzieć w zorganizowaniu poselstwa chińskiego przy Watykanie. Odpwiedni jego wniosek, przewidujący także stworzenie nuncjatury apostolskiej w Pekinie, rada ministrów przyjęła jednogłośnie. Omówione już były kwestje personalne — gdy nagle, zupełnie niespodzianie całemu temu planowi przeciwstawiło się pewne mocarstwo europejskie i to w takim stopniu, że w celu uniknięcia ciężkich powikłań dyplomatycznych, musiano ograniczyć się tylko do otworzenia Delegatury Apostolskiej w Pekinie.

Nasuwa się pytanie, skąd ten czynny polityk doznał nagle łaski powołania do stanu kapłańskiego i zakonnego? Czy nie była to wielka nagroda za żarliwe i ofiarne oddanie się sprawie Kościoła? Lu Tsieng Tsiang oddawna już odczuwał upodobanie do samotności i skupienia i przy pierwszej przyjaznej sposobności nie wzdragał się póiść za niem. Tymczasem dotknęła go bolesna strata z powodu śmierci ukochanej małżonki, która aż dotąd, jak wierny anioł, towarzyszyła mu w ciężkiej, odpowiedzialnej drodze życia. Osamotnionemu mężowi pozostał jako doradca duchowy, przedewszystkiem w kwestji powołania kapłańskiego, spowiednik w osobie zakonnika, dominikanina.

Rozstrzygającem dla powołania jego było spotkanie w opactwie benedyktyńskiem św. Andrzeja w pobliżu Brügge w Belgji wracających z Rzymu do ojczyzny nowo-wyświęconych biskupów chińskich. Lu Tseng Tsiang był wówczas posłem chińskim w Bernie. W maju 1927 r. zrzekł się tego stanowiska. Polecił przewieźć śmiertelne szczątki swej małżonki z Locarno do Laeken i wstąpił do opactwa św. Andrzeja w charakterze kandydata. W trzy miesiące później, w dniu 4 października 1927 otrzymał habit św. Benedyktyna.

Była to wstrząsająca chwila, gdy znany w całym świecie i wielce zasłużony dostojnik chiński, leżąc twarzą ku ziemi, na pytanie opata: „Czego pragniesz?“ odpowiedział wzruszonym, ale silnym głosem: „Miłosierdzia Bożego i waszego braterstwa“! Po uroczystem przemówieniu opata, Lu Tseng Tsiang zdjął swą chińską odzież i otrzymał ubranie zakonne, oraz szkaplerz. Chwila przywdziania habitu zakonnego przez byłego prezesa ministrów chińskich była wielkiem wydarzeniem nie tylko w obrębie klasztoru. Obok wysokich dostojników kościelnych byli na niej obecni: Wanog King, poseł chiński w Brukseli, Tszeng Long, ambasador chiński w Paryżu, poseł w Lizbonie, belgijski poseł Peltzer w Bernie, dalej generał Pontus, poseł chiński w Hadze, studenci chińscy, zarówno pogańscy, jak i chrześcijańscy, oraz najbliżsi krewni.

Głębokie wzruszenie ogarnęło wszystkich, gdy były dygnitarz chiński ukazał się po raz pierwszy swym kolegom dyplomatycznym w ubraniu mnicha i gdy potem po skromnym posiłku, żegnał się z nimi serdecznie.

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

16 POWIEŚĆ.

A Jurowi tymczasem rumiana twarzyczka Zośki rozwiała się w gorączkowem marzeniu i dojrzał Baśkę w kanaku z pereł i jej oczy dumne, rozradowane, pytające.

— Zośkaś ty, czy Baśka, czy kto?

— Ofka.

Rzuciła szorstko, by przerwać czar.

Znać nie pamiętał, bo ręką machnął zniecierpliwiony, ale jej ręki nie puścił, do czoła ją sobie przytulił i usnął.

A Ofka nasłuchiwała jego niespokojnego oddechu, a gdy się jej zdało, że spokojniej śpi, ostrożnie cofnęła rękę.

I nagle ogarnęło ją pragnienie, by go zobaczyć, dotknąć jego oczu, ust, dotknąć i zapamiętać ich kształt. Pochyliła się nad łóżkiem i drobne jej ręce spoczęły na jego twarzy, przesunęły się po włosach, czole, zapamiętały linje brwi, jedwab rzęs, dotknęły ust, gorączką spalonych, ogarnęły owal.

Tak, teraz nie był to już dla niej człowiek obcy, mogła w marzeniu wyobrazić sobie już tę twarz, odczuła ją i zapamiętała.

I zapamiętała dotknięcie tych ust gorących na swojej dłoni i ten spazm szczęścia, co serce schwycił.

— — — — — — — — — — —

Rankiem, zaledwo się drzwi zamknęły za księdzem kanonikiem Godziembą, który stosownie do obietnicy zaglądnął do dnia i uspokoił pana Helta, że narazie niebezpieczeństwa niema, serce zdrowe, organizm silny, to i przetrzyma, wtoczyła się

W tym samym czasie, w tym samym klasztorze inny Chińczyk, Albert Yong An Ynen, były sekretarz Zjednoczenia katolickiej młodzieży chińskiej składał pierwsze śluby zakonne, jako pierwszy benedyktyn swego narodu.

Lu Tseng Tsiang, były prezes ministrów Chin, przez wstąpienie swoje do klasztoru dokonał czynu, którego echa przenikną cały daleki, najdalszy Wschód. „Chrystus musi panować! Bóg tego chce!“.

Strzały do Krzyża.

Pojawienie się osoby inspektora szkolnego lub jego zastępcy w jakiejś wsi jest wydarzeniem nielada, toteż p. Franciszek Nowakowski był przyjmowany przez miejscową ludność świątecznie.

Pan inspektor nie był jednak straszny i zwłaszcza wobec dwóch nauczycielek ze szkoły w Krypnie okazywał daleko idącą galanterję. Po czynnościach służbowych towarzystwo, złożone z nauczycielek Dworzańskiej i Robakówny oraz nauczyciela Kozery, wybrało się na spacer. Bardzo było przyjemnie i wesoło. P. inspektor oświadczył, że doskonale umie strzelać z rewolweru!

Panie uwierzyły odrazu, nauczyciel Kozera jednak przez uprzejmość, by dać pole do popisu, pozwolił sobie zauważyć, iż takie rzeczy warto stwierdzić naocznie.

P Nowakowski uśmiechnął się zwycięsko i wyciągnął z kieszeni rewolwer.

— Proszę patrzeć — rzekł. Oto mamy tam na drodze drewniany krzyż, raz, dwa, trzy...

Huknęły strzały. Z krzyża posypały się drzazgi.

Towarzystwo było zachwycone P. Kozera pokazał, że ma też gesty i wyjął z kieszeni zegarek z niedbałemi słowami.

— Jest wprawdzie złoty, ale gotów jestem go poświęcić dla zobaczenia, czy pan inspektor trafi, he, he, he...

I zawiesił zegarek na najniższym gwoździu Ukrzyżowanego.

Pan inspektor zmrużył oko i pociągnął za cyngiel. Istotnie strzelał dobrze, gdyż kula ugrzęzła w drzewie krzyża tuż pod celem.

Bawiono się, jak rzadko.

Następnego dnia na posterunku policyjnym zjawił się mieszkaniec wsi Krypno Bronisław Pac i zameldował o sprofanowaniu krzyża przez wesołe towarzystwo, które obserwował, stojąc za krzakami.

Policjanci dokonali oględzin krzyża i stwierdzili, że jest on istotnie pokancerowany kulami.

P. p. Nowakowski i Kozera zapytani, czy przyznają się do profanacji, oświadczyli:

— Owszem strzelaliśmy, ale bez zamiaru profanowania krzyża.

Protokół policyjny trafił do Urzędu Prokuratorskiego. Przeciw obu krzewicielom kultury na kresach, sporządzono akt oskarżenia o bezczeszczenie symbolu wiary chrześcijańskiej.

Sprawa znalazła się w Białostockim Sądzie Okręgowym, który skazał p. Nowakowskiego i p. Kozerę obu na rok więzienia. (Polak-katolik)

---

do izby pani Struzlowa, a za nią drobna, zawiędła starowinka o kiju. Z pod chusty, głęboko na twarz nasuniętej, widać było ostro zarysowany nos, linję bezzębnych, zapadniętych warg i oczy przejmujące w wyrazie, bystre, uważne.

Chłopak był przytomniejszy, więc się na widok dwóch starych niewiast żachnął zniecierpliwiony, tak mu się dobrze leżało po odejściu księdza, w boku mniej kłuło, rzeźwiej było i pogodniej, nie zwidywała mu się zjawa własnej śmiertelnie bladej twarzy, co ku niemu wyjrzała z zwierciadła i prześladowała go swoją obecnością, gdzie jeno spojrzał, zdawało mu się, że patrzy w ową twarz drugą zielonawą, martwą, straszną.

Mnie, czy jego pochowali?

Nie mógł znaleźć odpowiedzi na to pytanie aleć nad ranem majaki się rozwiały i widział jeno twarzyczkę Ofki, odchyloną wtył od snu, który ją zmógł wreszcie zarumienioną. Czuwała przy mnie całą noc, jaka ona dobra, pomyślał przytomnie. I teraz myślał, iż to ona wchodzi, a dojrzał jakowąś wiedźmę starą, co mu w twarz patrzyła z uwagą dziwną.

Starucha o kiju, chudą rękę położyła mu na czole i w oczy zajrzała głęboko:

– Nic nie będzie, sokoliku mój, trójzielem cię okadzę, chorość zamówię, do tygodnia zdrów będziesz, jak ryba. Medykus był?

— Był. — Usiłowała swój potężny głos zniżyć do szeptu Struzlowa. – Ksiądz Biskup posłał księdza kanonika Godziembe, wczora był i dziś, mówił, że zapalenie, pijawki przystawił, aleć wy czyńcie swoje, matko Katarzyno, wy ta wiedząca, a siła wasza nie od złego, jeno od dobrego.

— Juści, juści...

Zbliżyła się do komina, na bukowe drwa rzuciła, mrucząc coś niezrozumiałe, garść ziela, raz,

Ze Szczakowy.

Podzielam się z Szan. Czytelnikami „Dzwonu" radosną nowiną, że staraniem naszego niestrudzonego w pracy apostolskiej Ks. Proboszcza Władysława Studenckiego, odbyły się w kościele parafjalnym w Szczakowej św. Misje, udzielane przez Przew. OO. Redemptorystów z Krakowa od dnia 17. III. do 25. III. b. r. Od świtu do późnej nocy pracowali niestrudzenie tak w konfesjonale, jako też z ambony, głosząc w porywających kazaniach Słowa Boże przy współudziale olbrzymiej rzeszy chętnych słuchaczy, których dosyć obszerna świątynia pomieścić nie mogła.

Jakże inaczej przedstawiała się nasza parafja przed niespełna 2 laty, gdy niedowiarstwo i różni amerykańscy sekciarze mnożyli się w zatruwający sposób, a liczba wiernych z dnia na dzień malała. Lecz Bóg miłosierny nie odwrócił swej łaski, albowiem zesłał do naszej parafji apostoła w osobie obecnego Ks. Proboszcza, który obejmując tut. parafję, spotkał się z licznym sprzeciwem części parafjan. Jawnie i potajemnie utrudniano mu pracę duszpasterską nie tylko w miejscu, ale słano delegacje i sporządzano protesty z podpisami do Kapituły Metropolitarnej w Krakowie, (w których piszący te słowa pod naciskiem pewnych sfer wpływowych brał czynny udział) jednak mimo wszystkie prześladowania Ks. Proboszcz, jako prawdziwy sługa Boży w winnicy Pańskiej, pracował wytrwale. Bóg Wszechmocny błogosławił Jego gorliwej pracy i sprawił, że po upływie niespełna dwóch lat, ta dawna niechęć większej części parafjan zamieniła się w ogólną gorącą miłość, szacunek i poważanie, które w sercach wiernych tutejszej parafji dla obecnego Ks. Proboszcza nie zgaśnie już nigdy, zaś większa część tych, którzy przedtem przyłączyli się do różnych sekt, powrócili na łono Kościoła Bożego. Da Bóg dobrotliwy, że i ci pozostali zawrócą z błędnej drogi, upamiętawszy się pod wpływem prawdy Bożej.

Przyjm przeto, Przew. Ks. Proboszczu, za Twą gorliwą pracę, za Twe trudy, cierpienia, różne prześladowania i nawet zniewagi, wycierpiane od nas i dla nas, nasze jak najniższe upokorzenie z życzeniem, by Wszechpotężny i Sprawiedliwy Bóg użyczył Ci Swej Łaski w Twej pracy duszpasterskiej i sprawił, aby droga, po której wśród cierni i głogów kroczyłeś wytrwale ku chwale Bożej, stała się dla Ciebie lżejszą i mniej niewdzięczną, jak przedtem, a dla Twych parafjan aby się stała drogą odrodzenia w Chrystusie, jako wiernych owiec — dobrego pasterza, którzy gotowi oddać życie swoje za pasterza swego.

Józef Filipowicz II-gi, parafjanin.

Rozszerzajcie „Dzwon Niedzielny!"

---

drugi, trzeci, wonny dym napełnił izbę i przyprawił Jura o atak kaszlu. W mgle dymu zdawała się starucha wyższą, chustka jej z ramion opadła i widział Jur jej warkocz biały, długą kosą na plecy owisły. Szła ku niemu w smugach dymu, patrząc mu w oczy, a było w tych źrenicach coś, co przykuwało i Jur, mimo chęci, swoich oczu odwrócić nie mógł.

Pochyiła się nad nim:

— Gdzie was boli?

— W lewym boku wydychnąć nie da.

— Zamówie wam, a ustanie, mnie wszelka chorość słucha.

Żachnął się.

— Nie chce!

— Nie bój się, krzywdy ci nie zrobie, sokole.

— Ja się bać? Tyż!

— No, no, spokojny bądź jeno.

Rozgorzałe gorączką oczy Jura szukały Ofki, odeszła, potrzebowała i ona spoczynku, coś mu mówiło, że gdyby tu była, nie pozwoliłaby go męczyć, dym go drażnił, dusił atak kaszlu, a te dwie stare niewiasty wciąż jeno dorzucały ziela na ogień. Najlepiej byłoby z łóżka się porwać i obie za drzwi wyrzucić, czuł jednak, że nie zdoła, a spojrzenie szarych oczu znachorki świdrowało mu w mózgu, do bólu odbierało siłę, pętało wolę.

Monotonny, zniżony głos snuł się po nad nim:

— Różyczku, gościczku, czyś ty od słońca, czy op powietrza, od wilgoci, czy od złego oka, w Imię Chrystusa Pana, w Imię Matki Jego Dziewicy Marji, w imię wszystkich świętych, rozkazuje tobie idź na pustynie. Zczeźnij, jako ta rosa o poranku, rozsyp się, jako ta garść popiołu na wicher rzucona, przepadnij, jako ta mgła o świtaniu.

Zdrowaś Marja, łaskiś pełna, Pan z Tobą.

C. d. n.



Nowy Sejm rozpoczął pracę.

We czwartek 29 marca b. r. o godzinie 11.15 rozpoczęło się pod przewodnictwem marszałka Daszyńskiego trzecie plenarne posiedzenie Sejmu.

Na porządku dziennym znajdują się: 1) pierwsze czytanie projektu ustawy nad prowizorjum budżetowem na okres od 1 kwietnia do 30 czerwca br.; 2) pierwsze czytanie projektu ustawy o nadzwyczajnych inwestycjach państwowych oraz 3) pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na okres od 1 kwietnia 1928 do 31 marca 1929 r.

Mowa wicepremjera Bartla.

Zgodnie z art. 25 konstytucji, rząd — mówi p. Bartel — przedłożył izbom ustawodawczym prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał 1928/29. Równocześnie rząd oddaje pod obrady Sejmu preliminarz budżetowy na rok 1928/29, a także i projekt ustawy o nadzwyczajnych inwestycjach państwowych. Zarówno prowizorjum budżetowe, jak i sprawa kredytów na nadzwyczajne inwestycje państwowe, domagają się uchwalenia przez obie izby. Projekt robót inwestycyjnych obraca się w granicach 88.160.000 zł., których źródłem są rezerwy skarbu. Szczegółowe omówienie sytuacji finansowej i gospodarczej państwa, o ile wiąże się ona z budżetem, będzie miało miejsce w debatach komisyjnych, a jedynie konieczność pośpiechu zmusza mnie do wyrzeczenia się analizy przedłożenia.

Niechaj mi wolno jednak będzie stwierdzić, że

równowaga budżetowa państwa

obecnie silnie jest ugruntuwona, przynosząc ponadto realne nadwyżki. W związku z tem stwierdzam przeprowadzenie definitywnej reformy walutowej, oraz znaczne wzmożenie podkładu pod naszą walutę. Te dwa zasadnicze czynniki zadecydowały o stosunkach finansowo-kredytowych państwa na rynku międzynarodowym w ten sposób, że umożliwiają realizowanie programu inwestycyjnego w dziedzinie produkcji gospodarczej, samorządowej i państwowej, oraz znacznem rozszerzeniu konsumpcji na głodzonym od wielu lat rynku wewnętrznym, bez budzenia niebezpieczeństwa naruszenia równowagi bilansu płatniczego.

Ale i dla wewnętrznej sytuacji państwa stabilizacja waluty i zrównoważenie budżetu posiadało pierwszorzędne znaczenie, a to nietylko w dziedzinie czysto materjalnej, lecz i moralnej. W ten sposób z kilku historycznych zaniedbań Polski, w dwóch dziedzinach dokonane zostały ostatnie prace o podstawowem i fundamentalnem znaczeniu, co dodaje całemu społeczeństwu otuchy i wiary, iż i w innych zagadnieniach stopniowo zostaną przełamane zatory i trudności ku pożytkowi Rzeczypospolitej i jej obywateli.

Szczególną wagę przywiązujemy do rychłego uchwalenia kredytów inwestycyjnych w przedłożeniu rządowem. Ten skromny początek uzupełnienia budżetu konsumpcyjnego sumami na cele inwestycyjne, winien otworzyć perspektywy dalszych wkładów, zwiększających bogactwo, a przez to i dochody państwa. Proszę wysoką izbę o uchwalenie tego przedłożenia, którego szybka realizacja leży w interesie kraju.

Prowizorjum budżetowe uchwalone przez nowy Sejm.

Prowizorjum budżetowe zostało uchwalone przez 161 posłów przeciwko 141.

Uchwalenie prowizorjum budż. przez Sejm ma doniosłe znaczenie dla Polski, a to dlatego, że

Sejm rozpoczął zgodnie pracę z Rządem, co zapewnia spokój i normalny rozwój życia politycznego i gospodarczego w Państwie.

Oby i nadal praca się rozwijała zgodnie między Rządem a Sejmem i Senatem, gdyż tego wymaga dobro naszej Ojczyzny!

Ferje parlamentarne.

Prace parlamentarne uległy zawieszeniu. Komisja budżetowa, załatwiwszy 3 pozycje preliminarza, mianowicie budżet Prezydenta Rzplitej, prezydjum Rady Mimistrów oraz Najwyższej Kontroli, rozjechała się na święta.

Posiedzenie Sejmu wyznaczono na 24 b. m.

Rokowania w Królewcu między Polską a Litwą.

O zawarcie paktu o nieagresji między Polską a Litwą zaproponował minister Zaleski.

Tekst noty, złożonej w Królewcu delegacji litewskiej przez delegację polską w sprawie bezpieczeństwa państwa litewskiego:

Panie Prezydencie! W odpowiedzi na notę Pana z 1 kwietnia br. Nr. 5 i w związku z memorjałem, dotyczącym bezpieczeństwa państwa litewskiego, mam zaszczyt podać do wiadomości Pańskiej co następuje: Twierdzenia tej noty co do rzekomo wrogiego stosunku Polski do niepodległości litewskiej są całkowicie pozbawione podstaw i nie mogą być potwierdzone przez żaden fakt historyczny, przeciwnie, pozwalam sobie twierdzić, że Polska nie tylko nigdy nie była przeciwniczką niepodległości państwa litewskiego, ale że dzięki Polsce Litwa zdołała utrzymać swą niepodległość. Zarzuty, które Pan sformułował przeciwko rządowi polskiemu, powołując się na egzystencję organizacyj wojskowych z pośród emigrantów litewskich w Polsce i na kontakt terrorystów litewskich z władzami polskiemi, są też bezpodstawne i oparte na fałszywych informacjach.

Aby w przyszłości uchronić rząd litewski przed tego rodzaju informacjami, mogę tylko prosić Waszą Ekscelencję, aby zechciał akredytować reprezentanta Litwy w Warszawie, aby był on w stanie udzielić rządowi litewskiemu w tej kwestji informacyj ścisłych i dokładnych.

Co do propozycji Pańskiej, zmierzającej do tego, aby agresję polską wobec Litwy uczynić mniej prawdopodobną, pozwalam sobie przypomnieć, że niejednokrotnie rząd polski dawał wyraz swym pokojowym zamiarom w stosunku do republiki litewskiej. Pozwalam sobie też zwrócić uwagę Waszej Ekscelencji na fakt, że rząd polski najbardziej formalnie oświadczył przed Radą Ligi Narodów: „Rzeczpospolita Polska uznaje i szanować będzie najzupełniej niepodległość polityczną i integralność terytorjalną Republiki Litewskiej“.

Ponadto mogę zapewnić Pana, że rząd polski pragnie nietylko uczynić mniej prawdopodobną możność agresji przeciwko Litwie, ale że byłby nawet skłonny uczynić wszelką wzajemną agresję niemożliwą. W tym sensie proponuję Panu zawarcie natychmiast paktu o nieagresji między Polską a Litwą.

Wobec powyższego nic nie mam przeciwko temu, aby kwestja bezpieczeństwa Państwa Litewskiego stanowiła punkt programu naszej konferencji.

Proszę przyjąć Panie Prezydencie zapewnienie mego najwyższego szacunku. Podpisano: August Zaleski, minister spraw zagranicznych, przewodniczący delegacji polskiej.

Ostatnie posiedzenie.

Ostatnie posiedzenie zostało wznowione o 5,30 po południu, celem omówienia ostatniego punktu porządku dziennego, a mianowicie sprawy utworzenia komisyj i ich składu. Premjer Waldemaras proponuje, aby następne posiedzenie plenarne zostało zwołane wówczas, gdy komisje dojdą do pewnych rezultatów, lub w tym wypadku, gdy w razie wyłonienia się trudności w komisjach zaszłaby potrzeba zwrócenia się do plenum. Premjer Waldemaras proponuje ustalenie Królewca jako miejsce posiedzeń plenarnych obu delegacyj. Natomiast komisje miałyby obradować w innych punktach. Premjer Waldemaras zgłasza przytem życzenie, aby komisja bezpieczeństwa i odszkodowania ze względu na nagromadzony w tej sprawie materjał mogła obradować w Kownie. Minister Zaleski, przychylając się do prośby premjera Waldemarasa, ustalił za zgodą delegacji polskiej i litewskiej, że Komisja druga obradować będzie w Kownie. Komisja pierwsza obradować będzie w Warszawie, trzecia zaś w Berlinie. Ustalono dalej, że dnia 20 kwietnia b. r. przewodniczący wszystkich trzech komisyj spotkają się w Berlinie, gdzie przebywać będą pełnomocnicy litewscy, prowadzący rokowania litewsko-niemieckie. Na tem spotkaniu przewodniczących wszystkich komisyj ustalony będzie termin rozpoczęcia prac w poszczególnych komi-

sjach. Na tem wyczerpano porządek dzienny, a tem samem dalsze obrady delegacji odroczono do czasu zwołania następnego plenarnego posiedzenia z chwilą, gdy tego wymagać będą prace komisyjne. Po wzajemnych deklaracjach grzecznościowych, wygłoszonych przez przewodniczących obu delegacyj, minister Zaleski zamknął posiedzenie, dziękując na zakończenie władzom niemieckim za serdeczną gościnę.

Powrót do Warszawy p. min. Zaleskiego.

P. Zaleski minister spraw zagranicznych wrócił z Królewca do Warszawy.

Powrót p. Waldemarasa do Kowna.

P. Waldemaras, premjer ministrów Litwy, wrócił z Królewca do Kowna.

Stany Zjednoczone i Polska.

Rząd Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem posła polskiego w Waszyngtonie zwrócił się do rządu polskiego z propozycją zawarcia traktatu arbitrażowego i koncyljacyjnego. Traktaty te mają być ułożone na podstawie zawartego 6 lutego b. r. traktatu francusko-amerykańskiego. We wstępie tego traktatu pomieszczona została klauzula o wykluczeniu wojny jako środka polityki międzynarodowej. Traktaty te zawierają również szereg zmian w stosunku do dawniej zawieranych przez Stany Zjednoczone traktatów. Z pod kompetencji spraw przez ten traktat objętych wyjęte jedynie zostały sprawy wewnętrzne państw, zawierających traktat, sprawy dotyczące stron trzecich, sprawy związane z doktryną Monroego, oraz sprawy związane z zobowiązaniami, wynikającemi z faktu przynależności państwa do Ligi Narodów. Propozycja Stanów Zjednoczonych jest jednym więcej dowodem wzrastającego stale znaczenia stanowiska Polski na terenie międzynarodowym i świadczy o zrozumieniu jej wysiłków, zmierzających do zabezpieczenia pokoju światowego, czego dała dowód na Zgromadzeniu Ligi Narodów we wrześniu ub. roku, zgłaszając rezolucję analogiczną w wielu punktach z propozycją amerykańską.

Stryjaszek.

Na najbiedniejszą sierotę: I. K. 5 zł.
Na misje w Afryce Marja Mazankówna Las, zł. 5.

P. J. F. złożył w Sodalicji św .Piotra Klawera 10 zł. dla głodnych w Afryce w misji Masso — jako wotum żywe dla św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Ta dziękczynna ofiara została złożoną na skutek ogłoszenia w „Dzwonie“ o potrzebach i głodzie, panującym w tej misji.

SODALICJA ŚW. PIOTRA KLAWERA
dla Misyj afrykańskich. Kraków, ul. św. Marka 25.

W kwietniu wydawnictwo „DZIŚ i JUTRO“ rozszerza swą pracę, przejmując redakcję i wydawnictwo zaszczytnie znanego od lat 40-tu pisemka dla dziatwy p. t. „MAŁY ŚWIATEK“.

„MAŁY ŚWIATEK“ wydawany najpierw we LWOWIE przez P. A. LEWICKĄ, następnie w POZNANIU przez „ZJEDNOCZENIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ“, a pod redakcją Ks. SZUMANA, przechodząc obecnie do KRAKOWA, pod wspólną z „DZIŚ i JUTRO“ redakcję — nie zmienia swego charakteru. Pozostaje nadal pismem dla dziatwy szkół powszechnych i niższego gimnazjum.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia Tow. „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.